

*„Założę się, że nigdy nie pomyślałeś o tym, że mieszkamy razem,
gdyż ty przypominasz sobie o mnie tylko wówczas, gdy potrzebujesz jakiejś rady.*

Wtedy właśnie patrzysz w górę...

Po tych słowach sufit zamilkł.”

Jose Saramago

Chiara Negozio była głównym analitykiem finansowym we włoskiej firmie Prezzo. Mieszkała w Mediolanie w wielkim mieszkaniu na najwyższym piętrze apartamentowca w zielonej dzielnicy miasta. Tak ją nazywano, choć wszystkie drzewa dawno już wycięto, żeby postawić jak najwięcej biurowców i bloków mieszkalnych.

Kilka dni wcześniej Chiara otrzymała propozycję nie do odrzucenia. Jej obecny szef – kontroler całego działu finansów odchodził do innej firmy, a ją - jako osobę o najdłuższym stażu wskazał na swoją następczynię. Wahała się, miała straszne obawy, czy podoła. Co innego samodzielne stanowisko analityka zajmującego się wybranymi zagadnieniami, a co innego kontroler całego działu finansów, który musi wiedzieć wszystko, znać każdy przepis prawny, wiedzieć co można, a czego nie można.

Bała się przyjąć awans, z drugiej jednak strony nie miała wyjścia. Wiedziała, że jeśli odmówi, to zostanie zdegradowana, a w najgorszym wypadku nawet wyrzucona z pracy i zastąpiona kimś zupełnie nowym, a na pewno tańszym. Nie mogła sobie pozwolić na utratę stałego źródła zarobku, miała do spłacenia kredyt wraz z odsetkami. Im prędzej to zrobi, tym szybciej będzie wolna od wszelkich zobowiązań.

- Co ja mam zrobić? – spytała rozpaczliwie Chiara, wznosząc oczy ku górze.
- Zgódź się! Po prostu – odpowiedział sufit.
- A jeśli czegoś nie będę wiedzieć?
- To poczytasz i się dowiesz. Nie martw się na zapas. Zawsze tak robisz. Znam cię nie od dziś.
- Wiem, wiem – odrzekła spokojniejszym już tonem Chiara.

Sufit był jej doradcą i przyjacielem, w prostych i trudnych sprawach. Mogła na nim polegać, lecz jak każdy miał swoje wady, charakter i wymagania.

- Kiedy dostanę wreszcie te kwiaty? – spytał zniecierpliwiony. – Czekam już drugi miesiąc na malowanie stokrotek.
- Oj, nie złość się. Wiesz, że są dwie opcje. Szybka, na którą się nie zgadzasz i doskonała, która wymaga wzięcia przeze mnie dnia urlopu, a teraz nie mogę sobie na to pozwolić.
- Kiedyś bardziej się dla mnie starałaś – zaczął narzekać – a teraz same wymówki. Wciąż tylko słyszysz: „Nie. Nie mogę. Nie teraz”. A kiedy będzie wreszcie teraz?!
- Przestań jęczeć, proszę... Muszę się skupić. Jutro mam ważny dzień w pracy, muszę dać ostateczną odpowiedź.
- Już ustaliliśmy, co masz powiedzieć – uciął krótko.
- Wiem, dziękuję – a po chwili dodała. – Nie gniewaj się. W twojej sprawie też coś wymyślimy.

Chiara przygotowała ubrania na następny dzień pracy i poszła się wykąpać. Zrelaksowała się biorąc długi prysznic, a potem szybko zasnęła w wygodnym łóżu w wielkiej sypialni. Sufit mimo zgaszonego światła nie mógł zasnąć. Złość w nim narastała. Myślał i myślał do białego rana.

Gdy wróciła z pracy sufitu nie było. Nie pierwszy raz zachował się jak mały chłopiec i zniknął. Uciekł nie wiadomo dokąd. Nie zmartwiła się, zdążyła już przywyknąć do jego fochów.

Minęło jednak kilka dni, a sufitu nadal nie było. W pracy atmosfera zaczęła gęstnieć. Chiara nie była tak szybka w podejmowaniu decyzji i błyskotliwa w udzielaniu odpowiedzi, jak jej poprzednik. Była niepewna i lękliwa. Trudno jej było się odnaleźć w nowej roli. Zamiast jak do tej pory prosić o pomoc, sama musiała jej udzielać, co czasem było drogą przez mękę. Czytała przepisy, wertowała portale księgowe szukając informacji o zachodzących zmianach, a pracownicy oczekiwali rad i gotowych odpowiedzi. A najgorsze w tym wszystkim było to, że sufit zniknął! Bez niego czuła się bezradna.

Wyszła z pracy nieco wcześniej, pod pretekstem udania się do biblioteki prawniczej i wszczęła poszukiwania. Dzień był szary i deszczowy, widoczność bardzo słaba. Nie wiedziała gdzie mógł się skryć jej przyjaciel. Szukała, wołając: „Suficie, gdzie jesteś? Wróć do mnie! Potrzebuję cię.”

Całkiem już opadła z sił i straciła nadzieję. Dzień zamienił się w wyjątkowo ciemną noc. Wróciła więc do domu i apatycznie zapaliła światło w korytarzu.

- Cześć! Wróciłem! – zaskoczył ją sufit.
- A gdzie byłeś tyle czasu???

- To moja sprawa – odparł wymijająco. – Kiedy będą stokrotki?
- Jutro wezmę dzień urlopu na żądanie. Zamówię ekipę malarską, która namaluje ci łąkę pełną stokrotek, jakie tylko będziesz chciał.
- No. To mi się podoba! – ucieszył się sufit, odganiając muchy w nosie – A jak tam w pracy?
- MASAKRA! Nie radzę sobie zupełnie. Nie znam się na tym i nie mam czasu śledzić zmian w przepisach.
- Zatrudnij sobie asystentkę – doradził sufit. – Najlepiej studentkę prawa.
- To jest myśl! – Chiara aż klasnęła z radości w dłoń.
- Obiecay jej premię uznaniową, jeśli będzie zręczna i szybka. Na pewno odwdzięczy ci się należycie. Teraz studenci są ambitni.
- Świetna rada. Dziękuję.
- Proszę bardzo. A teraz muszę się przespać, jestem baaaardzo śpiący.

I zanim Chiara zdążyła coś odpowiedzieć, sufit zaczął chrapać, a liście kwiatów w mieszkaniu falowały, jakby poruszane wiatrem. Sama zaś przeszła do gabinetu, włączyła komputer i wszczęła poszukiwania firmy malarskiej, której mogłaby zlecić nietypowe zamówienie. Malowanie łąki upstrzonej stokrotkami na...suficie. Znalazła trzy oferty, wysłała zapytania i niecierpliwie oczekiwała odpowiedzi spełniającej jej warunki. Usługa musiała być wykonana w trybie pilnym. Z dnia na dzień.

Już o siódmej rano zadzwonił pierwszy telefon i zgodziła się na wygórowaną stawkę, byle tylko zaspokoić zachciankę sufitu. Sama zaś wysłała wiadomość do pracodawcy, że bierze urlop na żądanie.

Ekipa malarska składająca się z majstra i pomocnika zjawiała się, kiedy jadła śniadanie. Przerwała jedzenie płatków, nakazała sufitowi, żeby pod żadnym pozorem nie odzywał się, nie kichał i nie puszczał bąków. Żeby po prostu był nieżywy, jak przystało na zwyczajny sufit. Zgodził się niechętnie albowiem często lubił pokazywać, kto tu rządzi. Kto jest mądrzejszy.

Przedstawiła projekt łąki, który dawno już przygotowała w komputerze. Gotowe wydruki, z nazwami pomieszczeń na odwrocie wręczyła malarzom, sama zaś planowała wyjście na zakupy. Gdy wróciła po kilku godzinach zastała w domu straszny bałagan, na szczęście meble i podłogi przezornie zabezpieczone były folią.

Pomalowali dopiero sufit w salonie – największym z pomieszczeń. Pozostała jeszcze sypialnia, mały gabinet, kuchnia, łazienka i przedpokój. Zapowiadała się robota nie na jeden, lecz na dwa dni. Będzie musiała wziąć urlop na żądanie na kolejny dzień albo w najgorszym wypadku iść do pracy, pozostawiając mieszkanie i dobytek na pastwę malarzy.

Gdy malarze wyszli spytała:

- Jak ci się podoba łąka?

- W salonie i kuchni wygląda jak żywa – odparł rzeczowo sufit. – Ciekawe jak wyjdzie reszta?
- Zobaczymy. Mam nadzieję, że jutro skończą. Na pewno nie wezmę trzeciego dnia urlopu na żądanie z rządu. W końcu wyrzucą mnie z pracy.
- Staraj się. Walcz! – odparł mądrze sufit. – Szukasz już asystentki?
- Nie! Kiedy miałam to zrobić?!
- Działaj. Nie trać czasu! Napisz na komputerze ogłoszenie. Wydrukuj w kilku egzemplarzach i rozwiś na Uniwersytecie. Na innych uczelniach także. Podaj swój telefon i czekaj.
- Firma nic nie wie. Nie wiadomo, czy zgodzi się na dodatkowy etat.
- Jeśli wszystko dobrze uargumentujesz, to na pewno tak. Na razie masz czystą kartę, dostałaś zaufanie. Nie strać tego. Udowodnij, że jesteś warta pokładanych w tobie nadziei.
- Dobrze. Tak zrobię. Jak zawsze masz rację.
- Od czego jest się sufitem – odparł dumnie.

Podczas, gdy sufit szykował się do snu, przeciągał i ziewał, Chiara uruchomiła komputer i zaczęła pisać ogłoszenie, a stojąca na podłodze butelka z białym winem stawała się coraz bardziej pusta.

Nazajutrz, gdy przyszli malarze Chiara była już gotowa do wyjścia. Nie miała czasu do stracenia. Ubrana w jeansy i koszulkę wyglądała jak studentka, choć dawno przekroczyła już trzydziestkę, a wszystko dzięki drobnej figurze i urodzie, którą odziedziczyła po babce greckiej.

Z ogłoszeniami w teczce najpierw wstąpiła na uniwersytet, uczelnię, którą sama skończyła. Rozwiesiła ogłoszenie na kilku piętrach budynku, w miejscach najliczniej odwiedzanych przez studentów. W międzyczasie zadzwonili do niej z pracy, pytając kiedy ma zamiar zjawić się w biurze. „*Twoje zadania czekają i nikt ich za ciebie nie wykona*” – taki komunikat usłyszała, wypowiedziany nader nieprzyjaznym tonem. Odpowiedziała krótko i rzeczowo, że jutro już będzie w pracy i rozłączyła się, nie wdając w dalsze dyskusje.

Następnie rozwiesiła ogłoszenia na innych prestiżowych uczelniach i zdyszana, z torbami pełnymi zakupów wróciła do domu. Prace malarskie postępowały znacznie szybciej niż w dniu poprzednim. Do odmalowania pozostał jeszcze tylko sufit w łazience, na szczęście przedpokój zrobili jaki pierwszy, więc mogła bez problemów wejść do domu.

Chiara wzięła się za gotowanie obiadu, a panowie malowali łazienkę. Sufit chciał okazać wielkie zadowolenie z wykonanej roboty, ale uciszyła go, przykładając palec do ust.

Wczesnym popołudniem ekipa malarska zakończyła pracę, zostawiając w mieszkaniu przykładowy porządek. Gdy tylko zamknęły się za nimi drzwi, sufit wydarł się w niebogłosy:

- Hurrrrrrra! Mam wreszcie swoje upragnione stokrotki!
- Podobają ci się? – spytała Chiara.
- Baaardzo. Będę czuł się wreszcie jak na prawdziwej łące.
- Cieszę się, że jesteś zadowolony. Chyba nie mogłeś już wytrzymać tak długiego milczenia?
- Żebyś wiedziała... Zsyłać na mnie takie tortury.
- No już dobrze. Teraz możesz mówić do woli.

Sufit, ku jej zdziwieniu wcale nie zaczął od razu mówić. Sycił się widokiem stokrotek, wzdychając raz po raz. Kiedy przestał, zapytał nagle:

- A kiedy przyjdzie Marco? Dawno go nie widziałem.
- Marco już nie przyjdzie. Zerwaliśmy – odpowiedziała krótko Chiara.
- Czemu? Tak lubiłem was obserwować w łóżku.
- Właśnie dlatego. Tłumaczył mi, że czuł się u mnie nieswojo, jakby cały czas był obserwowany.
- Czyli to nie był facet dla ciebie – skwitował sufit.
- Haha, za każdym razem mówisz tak samo, a przecież wiesz, że tak się dzieje z twojego powodu. To przez ciebie mnie zostawiają.
- Hola, hola moja droga. Chyba się trochę zagalopowałaś.
- Przepraszam... Jestem taka zmęczona. Jutro muszę iść do pracy i stawić czoła rzeczywistości.
- Dasz sobie radę - wspierał ją przyjaciel. – A facetami się nie przejmuj. Przyjdzie kiedyś taki dzień, że poznasz tego właściwego, któremu absolutnie nic nie będzie przeszkadzać, nawet moja obecność, której nieświadomie ludzie mogą być świadomi.
- Brzmi to bardzo pozytywnie, ale czy prawdziwie?
- Jak najprawdziwiej, moja droga Chiaro. Wiesz, że nikomu tak bardzo jak mi nie zależy na twoim szczęściu.
- I vice versa.

Kilka dni po powrocie do pracy Chiara wybrała już asystentkę, a właściwie asystenta. Miała przychylność Zarządu zarówno w stworzeniu nowego etatu, jak i wyborze podwładnego.

Miał na imię Matteo, był szczupłym, wysokim blondynem o niebieskich oczach i czarującym uśmiechu. Chociaż dzieliła ich dziesięcioletnia różnica wieku od razu znaleźli nć porozumienia, nie tylko na polu zawodowym.

Chiara zakochała się w nim jak nastolatka, on nie mógł odegnać uroku jaki rozaczała wokół siebie. Nie wyglądała na swoje lata, poza tym łączyła w sobie dziecięcą naiwność z dorosłością. Była słodka.

Już w pierwszym tygodniu intensywnej pracy zaiskrzyło. Zdarzyło się to przy maszynie do kopiowania, którą Chiara starała się naprawić waląc w nią pięścią. Matteo podszedł swoim spokojnym krokiem, szeroko rozstawiając stopy na zewnątrz, wziął jej dłonie i popatrzył głęboko w oczy, przy okazji w dekolt również. Chiara spłonęła rumieńcem i odsunęła od maszyny, pozwalając mu ją naprawić. Trwało to zaledwie chwilę, a jednak ich świat obrócił się o sto osiemdziesiąt stopni.

Tego samego popołudnia poszli na długi spacer przez park, szukając ustronnych miejsc na czule pocałunki, a wieczorem wylądowali w sypialni Chiary. Sufit oczywiście kręcił nosem i uważnie się przypatrywał całej akcji. Ciągnęła się godzinę albo dłużej, a końca nie było widać. Zanosiło się, że nowy kochanek Chiary zostanie na noc, co nigdy wcześniej się nie zdarzyło.

- To chyba będzie to – powiedział sufit, gdy następnego dnia wróciła z pracy.
- Co? – spytała Chiara.
- No miłość, na którą czekałaś tak długo.
- Skąd ty to możesz wiedzieć?
- Sufity widzą wszystko i dzięki temu wyciągają słuszne wnioski.
- Ależ to była tylko przygoda jednej nocy – oburzyła się Chiara.
- Zobaczymy... - odpowiedział rozmyślnie sufit.

Nie minęło kilka tygodni, a Matteo przeprowadził się do Chiary. Ich wspólne noce ciągnęły się do białego rana, a nazajutrz oboje wyglądali na wykończonych wielogodzinnym maratonem zmysłów. Nie przeszkadzały im pomrukiwania zadowolonego ciekawym seansu sufitu, ani inne wydawane przez niego dźwięki.

Chiara wypiękniała i odmłodziła przy nowym kochanku, a różnica wieku stała się niedostrzegalna. Tylko w pracy musieli ukrywać swój związek, udając zwykłą grzeczność i uprzejmość.

Owoce dziennej i nocnej pracy nie dały na siebie długo czekać. Chiara stała się niezastąpionym szefem działu finansowego, do którego zwracali się z pytaniami wszyscy pracownicy biura, a także innych jego oddziałów. Sprawdziła się na powierzonym jej stanowisku, a nawet okazała lepsza niż jej poprzednik.

Sufit zaś tylko mruczał i często powtarzał zadowolony z trafnego proroctwa:

- A nie mówiłem, że tak będzie?!

(lipiec 2018) czasem wystarczy jedno zdanie...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Niczyja, dodano 17.07.2018 05:17

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.